

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4*80 z dostawą 5*30. Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5*30 — Zagranicą 7*— P. K. O. Nr. 141.690.

Paryż, 6 listopada. (PAT.). W kuluarach Izby deputowanych doszło dziś popołudniu, na chwilę przed rozpoczęciem posiedzenia, do gwałtownego starcia między grupą socjalistycznych deputowanych, a kilku sprawozdawcami politycznymi i innymi politykami z dyrektorem „La Liberté” Ayadrem. Przeciwnicy zadali sobie wzajemnie po kilka uderzeń. W czasie bicia ktoś wybito kilka szyb, przyczem odłamki szkła zraniły lekko jednego z deputowanych. Celem rozdzielenia zażwierżających przeciwników musiano zawezwać patrol gwardji republikańskiej bez broni.

Przemówienie Ministra Spraw Wewn.

Generała Sławoj-Składkowskiego

wygłoszone na zebraniu obywatelskim w Teatrze Wielkim.

Wielce Szanowni Państwo!

Postaram się mówić zupełnie krótko. Jesteśmy obecnie w okresie wyborczym. Okres wyborczy trwa zwykle około trzy miesiące, a nawet krócej i w tym okresie, jak w każdym innym okresie życia ludzkiego, powstają specyficzne nastroje. Nazywamy je nastrojami wyborczymi. Charakterystyczną rzeczą jest, że, gdy ten okres wyborczy trwa niecałe trzy miesiące, to nastroje wyborcze, wytworzone w sposób naturalny czy sztuczny, trwają znacznie dłużej, zarówno przed tym okresem jak i po nim. Ażeby nie być głosowosłownym, powiem, że po wyborach w r. 1928 kiedyś byłam atakowany w Sejmie ze wszystkich stron za rzekome nadużycia wyborcze, które ja i administracja miała popełnić, to atakowanie to trwało około rok. Już się wszystkim sprzykrzyły wybory, wszyscy o nich zapomnieli a tymczasem skierowana na mnie i administrację akcja w Sejmie trwała ustawicznie. Rzekomo były to niesłychane rzeczy, które powinny były pogryźć zarówno mnie jak i administrację w odmęcie niesław. Tymczasem po roku wszystkie te zarzuty zostały spakowane w jeden olbrzymi protokół komisji i zostały skrytnie schowane rzekomo dlatego, ażeby ja nie mógł odrobić i przenosić świadectw tych nieprawości. Tymczasem pomimo, że Sąd Najwyższy rozpatrywał szereg nieprawidłowości wyborczych, że były ogłoszone w wielu okęgach nowe wybory uzupełniające, pomimo, że nikt z administracji nie został ukarany, to znaczy, że nie było winy.

Jeżeli powiemy, że rok po wyborach trwały utarczki, które miały na celu podtrzymanie nastrojów wyborczych, to nie omylić się jeżeli stwierdzić, że na parę miesięcy przed obecnymi wyborami, już na kongresie krakowskim znowu powstały nastroje wyborcze. Nie wiem kiedy się skończą nastroje wyborcze po obecnych wyborach. W każdym razie niewątpliwą jest cechą, że pewnym politykom jest na rękę podtrzymanie specyficznych nastrojów wyborczych i przedłużenie ich w okresie poza okres wyborczy. Zdarzało się bowiem, że okres wyborczy jest okresem sprawiedliwości i że wskutek tego społeczeństwo albo dając wotum zaufania Rządowi albo Mu tego nie dając, w sposób spokojny rzecz przeprowadzi ustosunkowanie się rzeczu do pracy Rządu. Takim byłoby niewątpliwie ideał dojrzałego społeczeństwa i Państwa.

Niestety, okres wyborczy przez wprowadzenie specyficznych nastrojów wyborczych raczej można porównać z okresem walki, która ma niezawście wiele wspólnego z istotnym życiem narodu i społeczeństwa w okresie poza wyborczy. Najbardziej pożądanym jest ten okres z okresem walki i porównań z okresem walki w czasie wojny na polu bitwy, to tu, jak wiadomo, do czasów rewolucji francuskiej walka była prowadzona za pomocą zwartych mas walczących, z których co walczących wielu nie zdawało sobie sprawy o co walczą i dlatego walczą i dlatego też byli popędzani z boku przez kaprali. Można powiedzieć, że różne stronnictwa uważają ten okres walki jako okres walki przed rewolucją, kiedy bierze się obywatela, wzręszując się go w bardziej lub mniej celowe uprządkowanie a następnie popędza w pewnym kierunku do walki. Nazywa się to, niechcień nikogo dokonać dyscyplinę partijną. Ta dyscyplina partijna wymaga, aby obywatel, wszystkie

jedno jak by mu się przedstawiło w istocie zagadnienie, aby da dyscyplinę partijną robił tak, jak mu z góry partja każe. Są tego nierzadkie objawy. Naprzykład na wiecach Bezpартijnego Bloku wielu jest ludzi, którzy błądzą bardzo a później pod wpływem dyscypliny partijnej postępują zupełnie inaczej.

Mam wrażenie, że dopiero hasło, hasło, które obecnie rozwija się w Polsce, hasło, którebym streścił w paru wyrazach: „wszystko dla Ojczyzny, nie dla partji” dopiero to hasło rozszerzając obowiązki i światopogląd obywatela, pozwala mu walczyć indywidualnie wykorzystując teren i indywidualnie mogące wykorzystać dodatnie lub ujemne fazy walki.

Ta dyscyplina partijna, ci prowadzący, którzy wymagają właśnie tej zwartej formacji z przed rewolucji francuskiej, jest bardzo niewybredna w swoich natchnieniach, jak bardzo niewybredne były hasła dla żołnierzy rzucając w okresie przed rewolucją francuską. Nie będę tu cytował wielu przykładów. Wystarczy jeżeli powiem, że śledztwo po kongresie krakowskim wykazało, że wielu z włościan, którzy na ten kongres przyszli, w śledztwie mówili, my głosowaliśmy za rewolucją przeciwko Panu Prezydentowi, lecz inaczej zrobić nie mogliśmy, ponieważ by nas tam obito. Powiedziałbym nam, że tam powiedz w jaki sposób można podwyżczyć cenę żyta a następnie w jaki sposób można oddzielić Marszałka Piłsudskiego od jego strasznego oczernienia, które przegadano nam robić dobrze.

Poprostu takie hasła wystarczą, aby potem ludzi skierować do rzeczy efektywnych, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością a mających wytworzyć to, co się nazywa nastrojami wyborczymi.

Również nie będę wyliczał szeregu znanych faktów z obecnego okresu wyborczego, jak zbieranie podpisów pod prenie akuracji, pod petycje do wypuszczenia więźniów z Brześcia, a potem robienie z tego list wyborczych. Świadczy to, że dyscyplina partijna nie liczy się z jednostką, uważa ją jako pionka i że uważa, iż wszystko jest dobrze, byleby tylko stało się zadość tej dyscyplinie.

Najważniejsze jest, że to właścicieli obywateli w konieczność posłuszeństwa dla swych prowodyrów, odebranie mu możliwości własnego rozumowania, możliwość to odbywa się w sosie demokracji, która właśnie ma mu dać wszystkie prawa i zdolności indywidualnego sądenia.

Jeżeli zaś te masy pod wpływem pewnych poignięć, warunków życia i rzeczywistości, która stała toczy się wbrew wszystkim nawet w okresie wyborczym, jeżeli te masy nie idą do statystyki — jak to się dzieje obecnie — to myśl tych rozróżnień partijnych, to wtedy zamyka się ręce i prowadzi partyjni mówiący: oto jest bierność społeczeństwa, do której Rząd idzie do prowadzić przez to, że zwałczal wszelkiego rodzaju myśły wolną.

W tych nastrojach wyborczych, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością i które są robione ad hoc, aby w tej urnie wygrać pewną ilość papierków, wobec tych nastrojów wyborczych, znajduje się również i Rząd. Tu powstaje zagadnienie, jak się ma Rząd do tych nastrojów wyborczych ustosunkować, jak się ma ustosunkować wogóle do wyborów.

To jest zupełnie rzecz nie nowa. Dwie drogi ma Rząd ustosunkowania się. Jedną drogą, to jest bierną, to znaczy taki Rząd umywa ręce i mówi: ja absolutnie nie będę wpły-

wał na nastroje wyborcze, niech się skryształizuje t. zw. wolna wola obywateli. Rząd, który tak mówi, taki Rząd zawsze kłamie, dlatego, że nie ma tak biernego Rządu i tak pozostawia odpowiedzialność, któryby mógł z czystym sercem to powiedzieć.

Do Rządu należy właśnie kształtowanie życia Polski na dziś i na najbliższe jutro. To ukształtowanie dokonuje się zapomocą wyborów. Dlatego Rząd, który zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, że ma to jutro kształtować, nie może być obojętny i zupełnie bierny. Wyobraźmy sobie taką rzecz, że Rząd orientuje się, iż z wyborów ma wyjść partja w kolosalnej większości która powiada naprzykład, że można zmienić granice Polski, albo wyobraźmy sobie, że taka partja ma wyjść z wyborów większością, która np. zakwestjonuje polskość Lwowa. Czy i wtedy Rząd ma biernie patrzeć na te nastroje wyborcze, jak one się rozwijają, czy ma powiedzieć, że rozpnie tylko wybory i ochrania lokale wyborcze.

Przeznajdy! Rząd jako ten czynnik, który jest odpowiedzialny za przyszłość i jutro Polski, musi zaangażować się w nastroje, w tworzenie takiego życia Polski, jakie odpowiada jego sumieniu. Sumieniu naszemu odpowiada tworzenie takiego życia Polski, ku któremu prowadzi ja genjusz Marszałka Piłsudskiego. (oklaski).

I dlatego, proszę państwa, ja jako Minister Spraw Wewnętrznych, który jestem odpowiedzialny za jawność i otwarcie oświadczam, że na moich konferencjach ze starostami mówię im, iż mają użyć wszelkich legalnych środków, aby ułożyć tak opinię społeczeństwa, by tak propagować nastroje i opinie ludności, aby ta idea, jedyna idea, która może przyporządkować Polsce wewnętrznej wartości i siły, zatriumfowała, z tem się bynajmniej nie kryję, tak jak nie kryłem się w poprzednim Sejmie, kiedy mi powiedziano, że popełniałem nadużycia, to wtedy oświadczylem, że największym nadużyciem wyborczym, jakie było popełnione w r. 1928, było to, iż szereg partji i jednostek Komendanta podziwiał, z Jego imieniem szło do wyborów, a potem zdradziło Jego ideały.

Abym wiedzieć, co byłoby ideałem panów polityków z opozycji w sprawie ustosunkowania się Rządu do wyborów, to wystarczy przypomnieć słynną ustawę o czystości wyborów, którą ja nazywam ustawą o spętaniu administracji na czas wyborów. Przy pobieżnem przeglądaniu tej ustawy wynika, że urzędnicy w myśl tej ustawy byli postawieni poniżej społeczeństwa, poniżej przeciętnego obywatela. Nie trzeba było prokuratora, aby oskarżyć jakiegokolwiek starostę; wystarczy, aby jakiegokolwiek człowieka, kiedykolwiek ukaranego przez starostę, udebił się do sądzięgo i oskarżył starostę, który musiał być zawieszony w czynnościach, a nawet potem pozbawiony urzędu i emerytury. Można sobie wyobrazić moment, że pewnego dnia dwustu kilkudziesięciu starostów może być oskarżonych przez poszczególne jednostki i zawieszonych w urzędowaniu. Dlatego ta ustawa nie była demokratyczną (a zrobiona była w imię demokracji), bo wzwalała kilkuset obywateli upodlegzonych. Ustawa ta nie była sprawiedliwą, była cynicznym elaboratem prawników, aby złać parwo.

Chodziło w tej ustawie nie o to, aby starostowie nie robili nadużyć wyborczych, lecz aby bał się tępici nadużycia u innych. Ta chęć straszenia administracji nie udala się,

bo Pan Prezydent wydal rozporządzenie, które jest nowelizacją tej ustawy. Uważam, że to jest zrobione nie dlatego, aby administracja mogła robić nadużycia wyborcze, lecz aby urzędnicy mieli takie same prawa jak każdy inny człowiek. Poza tem muszą mieć możność ingerencji do ukrócenia nadużyć wyborczych.

Jeżeli teraz Rząd prowadzi orientację nastrojów, orientację rzeczywistej opinii, orientację, którą opiera podczas swej pracy aż do końca, nie tylko w okresie wyborczym, to Rząd nie może, tak jak poszczególne inne partje, bawić się w urabianie nastrojów fikcyjnych, na niczem nie opartych. Ze tak jest, postaram się dowiedzieć na tablicy, która mówi o cenach żyta. Rząd nie robi nic fikcyjnego. Uwidoczniono tu mapę przedstawiającą ceny żyta w jednym z ościennych państw, w Polsce i w Chicago. W tem sąsiednim państwie zauważyłem, że ceny żyta idą gwałtownie w górę, podczas gdy ceny w Chicago spadły. Nie przyszło mi wtedy na myśl, że akurat właśnie w tem państwie był okres wyborczy. Moment spadku cen nastąpił zaraz na drugi dzień po wyborach. To jest niewątpliwie piękny przykład, jak można wytwarzać fikcyjne nastroje. Rząd Marszałka Piłsudskiego podobnej rzeczy nie robi.

Mogę zapewnić, że wystarczająco nam środków, aby na 2 tygodnie okresu wyborczego podnieść cenę żyta. Ale na drugi dzień stałoby się to samo, co w tem sąsiednim państwie. U nas ceny żyta są bardzo niskie, nawięcej niż ceny produkcji. Ale jest cena idea, która idzie z żelaną konsekwencją, która jest ceną stałą w porównaniu z cenami amerykańskimi oraz w porównaniu z cenami w sąsiednim państwie w okresie wyborczym. Tym sposobem, nie robiąc żadnych fikcyjnych rzeczy, staramy się podtrzymać stałą cenę, którąby umożliwiała kalkulację zarówno rzemieślnikom jak i kupcom. Ten przykład jest dlatego ważny, bo jest realny. To nie są żadne piękne słowa.

Praca Rządu przy urabianiu opinii, została niesłychanie ułatwiona wskutek tego, że na pierwszym miejscu listy państwowej Bezpартijnego Bloku stał Marszałek Piłsudski. Od tego momentu usłasy wszelkiego rodzaju dociekania w tym np. sensie: głosowalbym na te listy, ale ponieważ ten poseł, który jest w naszym okręgu, jest mi niesympatyczny i nie nie zrobi, to mnie odstręcza. Z chwilą kiedy na pierwszym miejscu stał Marszałek Józef Piłsudski, to obojętna rzecz jest, kto będzie posłem z jakiegokolwiek okręgu, kto będzie Ministrem spraw wewnętrznych, bo wszystko i o wszystkim będzie decydował genjusz Marszałka Piłsudskiego.

Dlatego to, proszę Państwa, Rząd nie potrzebuje wytwarzać specjalnych nastrojów wyborczych, dlatego nie będę wyliczał tych elektroniów, zbudowanych w okresie, gdy na czele stoi Marszałek Piłsudski, drog, szkieł stoi. Bo jeżeli ktoś ma za Polskę nęłość, to nawet gdyby nie był wykreślony.

To ułatwienie pracy Rządu w okresie wyborczym dzięki temu, że Marszałek Piłsudski stanął na pierwszym miejscu listy państwowej, jest dla nas zapowiedzią, że otrzymamy mocny strój Państwa, mocną Konstytucję, mocny ustrój samorządowy, mocny ustrój administracyjny.

Ja Państwu innej gwarancji nie mogę dać, ponadto, że to wszystko zrobi genjusz Marszałka Piłsudskiego. (oklaski).

Otwarcie sesji komisji przygotowawczej

Konferencji rozbrojeniowej.

Oświadczenia Londona i Litwinowa.

Genewa, 6 listopada. (PAT.). Dzień rano odbyło się otwarcie VII sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, przy udziale przedstawicieli 32 państw.

Przed otwarciem sesji delegaci w rozmowie z przedstawicielami prasy sprzecywali stanowisko swoich rządów. Delegat niemiecki hr. Bernsdorff oświadczył, że Niemcy współpracować będą z innymi krajami w celu uzyskania wyników umiędzynarodowienia konferencji w końcu 1931 roku. Delegat Stanów Zjednoczonych, Gibson, dał wyraz nadziei, że projekt konwencji będzie opracowany przed 18 grudnia br. Poruszając sprawę rozmowy, odbytej ostatnio z Mussolinim, Gibson wyraził się o wynikach tej rozmowy raczej optymistycznie, nie udzielił jednakże żadnych bliższych szczegółów.

Po otwarciu posiedzenia, komisja wysłuchała przemówienia inauguracyjnego Londona.

Genewa, 6 listopada. (PAT.). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, przewodniczący Laudon wygłosił przemówienie zaznaczające, że należy się odzwyczaić od przemówień o rozbrojeniu, które znajdują się obecnie w krainie marzeń. Chodzi jedynie o ograniczenie i ewentualne zmniejszenie istniejących zbrojeń.

Komisja postanowiła nie rozpoczynać ogólnej dyskusji w tej sprawie. Niemniej delegat niemiecki hr. Bernsdorff interweniował, oświadczaając, iż poważny projekt konwencji winien przewidywać znaczną redukcję zbrojeń.

Delegat sowiecki Litwinow przedstawił wyjątkowo obszernie punkt widzenia

ZSSR, uznal uzyskane dotychczas rezultaty za niezadowalające i stwierdził, że budżety wojenne picigu wielkości mocarstw zwiększyły się o 25 procent od r. 1926, gdyż komisja prze-

gotowawcza rozpoczęła swe prace.

Po dłuższej wymianie rozbieżnych poglądów, komisja postanowiła rozpatrzyć przedewszystkiem punkty sporne jeszcze niezafalowane, poczem dopiero podjęta zostanie rewizja wszystkich artykułów. Delegat angielski lord Cecil przedłożył komisji propozycję ustanowienia w siedzibie Ligi Narodów stałej komisji rozbrojeniowej.

Z Rady miejskiej.

Przed porządkiem dziennym, Brzozowski w obszernym przemówieniu zaznaczył, że uważa za wskazane skłębilić sytuację finansową miasta i podać do wiadomości pewne fakty, jakie poczynił u ster centralnych. Nowy zarząd, obejmując urządzenie, spotkał się z deficytem 2 mil. zł., który tworzył w budżecie jako kredyt bez pokrycia. W toku urzędowania deficyt ten zmniejszał się, ale rósł. W ostatnich dniach miasto znalazło się w takim położeniu, że nie pokryte ratunki wynosiły 1,300.000 zł., zaś płatności w listopadzie dosięgły sumy około 1,600.000 zł. Zapotrzebowanie więc miasta wynosiło około 3 mil. zł. Doświadczenie, że niektórzy przedsiębiorcy przerwali roboty, a inni gróźbami.

Rozpoczął się formalny szturm do

kas miejskich, które były puste. A tymczasem zaległości podatkowe doszły do sumy 4,301.000 zł. Stan taki dalece wrzawać nie może. Miasto nie może tolerować dalszych zaległości. W tych zaległościach podatek lokatorski wynosi około 1,800.000 zł., natomiast podatek właścicieli nieruchomości 2 mil. 500.000 zł. Te zaległości nie mogą być tolerowane. Jeżeli biedak zalega z podatkiem lokatorskim, można to rozumieć, natomiast nie można tego powieścić o zaległościach właścicieli nieruchomości, zwłaszcza, że w ostatnich czasach wartości nieruchomości poszła w górę.

Dziś już sytuacja nie przedstawia się groźna. Zarząd miasta udało się uzyskać pomoc od Rządu. Dzięki interwencji P. Prezydenta Rzeczypospolitej i życzliwości Ministra Skarbu.

ŚNIEGOWCE i KALOSZE

SWEDZKIE: TRETORN

KRAJOWE: PE-PE-GE

JUŻ NADSZYŁO DO FIRMY

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11.

PICIE
Wina RIEDLA
Lwów, Rutowskiego 3.

Pabst wraca.

Wiedeń, 6 listopada. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że major Pabst ma przybyć do Wiednia we wtorek, a więc w dwa dni po wyobrach.

Proces „proroka” Weissenberga.

(korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Berlin, w listopadzie 1930.

Cała prasa niemiecka zajmuje się w tej chwili procesem osławionego „proroka”, lekarza, magnetyzera, założyciela nowej sekty religijnej. Augusta, Jana, Józefa Weissenberga. O Weissenbergu i dochadach, wywołanych przez jego zwolenników, pisaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie, od 2 dni toczy się nowy jego proces karny przed sądem berlińskim o uszkodzenie cieleśnie i umieszczenie dwójga pacjentów: drogerzysty Wernickego, któremu Weissenberg kładł świeży biały ser w otwartą rękę (furuncul) i małej dziewczynki Hildegardy Hensike, którą leczył na chorobę oczną też przy pomocy białego sera krowiego. Wyniki były takie, że Wernicke dostał zakażenia krwi i umarł, a mała Hildegarda oślepała. Dzisiaj odpowiada niemiecki „Wunderarzt” za te czyny przed sądem.

Gmach sądowy jest oblewany tłumami ludzi. Na wszystkich korytarzach cichą się zwolennicy i zwolenniczki Weissenberga; a więc „zamilowierda” i pielęgniarki, jakieś żałośliwe babiny, to znów wznawcy „proroka”, chudzi, niedźmińscy mężczyźni o niesamowitym wyrazie twarzy, nie brak też młodych dziewcząt, których dziwnie jasne, niebieskie oczy wskazują na histериę. Unosi się nad tym tu-

mem śwad biedy, jakie przykry zapach suterenowych izdeków. Idą jednak wszyscy na proces i czekają na rozstrzygnięcie losów swego „mistrza”, na piersiach ich u klapy; udrada noszą z dumą odznaki sekty: kordake, małe krzyżyki czy małe podobizny Weissenberga. Wszyscy — jak widać — są opętani przez dziwny mistycyzm swego „mistrza”, który jest „świętym”, „prezydentem” nowego kościoła, tzw. „ewangelicznego kościoła apokalipsy św. Jana”, kościoła trzeciej, świętojańskiej epoki.

A sam Weissenberg? Siedzi sobie na ławie oskarżonych starszy, mały, okrągły jęgodom, o wyglądzie lepszego rzemieślnika, lub prezesa mieszczańskiego klubu kręgowego. Radzik wlosy ubłone w kunsztowną, wylizaną fryzurę, aby nie można było dostrzec lynki; długa, piękna, biała broda; wypięgnięta nalczyca, jako że należy do sztafetu „proroczych”; przy kłacie jakieś błyszczący medal. Tak wygląda nowoczesny „prorok”. Cóż robić? Dawniej prorocy ubierali się pono inaczej.

Sala sądowa jest mała, więc, w pierwszym rzędzie rozprawy panował ścisł nie do opisania, tak że przewodniczący, radca apellacyjny, Arndt, nie mógł sobie dać rady. Na domiar

wszystkiego zaraz na początku zaginęł gdzieś akt procesowy, tak że dobra chwilę trzeba ich było poszukiwać. Ukryli się gdzieś na jakimś całkiem niewłaściwym stoliku. Naturalnie — powiedziano sobie — pierwszy to pisiku przedziwnego „magika”, który odraża chciał pokazać sądowi swoją tajemniczą władzę.

Rozpoczął się rozprawa. Potrwa ona czas dłuższy, gdyż powołano do niej prawdziwe zatrudnienie świadków dowodowych i odwodowych. Jako rzeczoznawców zaproszono kilka powag naukowych i wybitnych lekarzy berlińskich.

Przewodniczący odbiera od Weissenberga generalia. Prorok oświadcza, że jest z powołania „magnetyzerm-lekarzem”, a do winy się nie poczuwa; obiecuje wyjaśnić w ciągu procesu, dlaczego obje kuracje (Wernickego i małej Hilidy) tak fatalny miały wynik. Opowiada potem — w rozmowie z przewodniczącym — koleje swego życia. Pochodzi z Surzurgawy (Striegau) na Śląsk. Od r. 1903 zajmuje się leżeniem i magnetyzowaniem. Siła magnetyczna i powołanie swoje poczuł w sobie jeszcze jako 11-letni chłopak. Pchał go do tego jakiś pęd wewnętrzny, który tkwi w jego duszy. O takim powołaniu mówi przeciw Biblii, a on w nauce swej trzyma się tylko biblij. (Weissenberg mówi przytem niewyraźnie: głos ma piskliwy, cienki, niemily, a nadto przeszkadza mu jakiś ślad w budowie języka). W młodości swiej próbował różnych zawodów: był

Ministra Sprawy Wewnętrznych, prezesa PKO i BGK, władze centralne pospieszył z pomocą miastu.

Położenie finansowe miasta, przedstawione przez mówcę i generalnego referenta budżetu dra Brzeskiego, znalazło pełne zrozumienie. Wprawdzie nie udało się uzyskać wszystkiego w procentach, ale w każdym razie tyle, że wystarczy na potrzebne wydatki. Uzyskano od Min. Skarbu pożyczkę w sumie 500.000 zł., od PKO, również 500.000 zł., a wreszcie BGK, użyć takiej sumy, jeśli nie większej.

Miasto znalazło się w ciężkiem położeniu z powodu krótkoterminowych kredytów. Prez. BGK, oświadczył gotowość konwersji tych pożyczek na długoterminową, narazie zaś udzielił miastu pewnych ulg w płatnościach.

Prezydent omówił dalej budżet nadzwyczajny, na który nas zawodził. Nie u-

zykalifiny funduszy na roboty. B. G. K. odmówił nam pożyczki. Zawodził nas kredyty M. K. O., gdzie wskutek psychozy nastąpiło gwałtowne wycofanie wkładów. I tu, co podniósł mówca z uznaniem, MKO, złożyła egzamin swej sprawności. Wypłaciła 14.000.000 zł. oszczędności prywatnych, nie uciekając się do żadnego kredytu.

Dziś już psychiza maia, ludzie u-

spokoił się. Nie ulega wątpliwości, że

marzec psychozę wywołando chwilowe u-

ciążliwe położenie miasta.

W dalszym ciągu prezydent poru-

szyl kwestję ruchu budowlanego, w-

wszrmyanego bez winy miasta i o-

świadczył, że dzięki zycielnemu sta-

nowiskowi Ministra Oświaty Czerw-

skiego, udało się uzyskać doradną po-

moc w sumie 500.000 zł. na budowę

gimnazjum Król. Jadwigi, oraz poważ-

ną kwotę na liceum handlowe.

Przemówienie prezydenta przyjęto

burzą oklasków, a prof. r. Chyliński

imieniem Rady wyraził przydatności

podziękowanie za energiczną, fachową

i skuteczną interwencję, co przekonało

Radę, że Zarząd miasta znajduje się w

rękach powołanych.

Zgodnie z zapowiedzią prezydenta,

w myśl referatu r. dr. Brzeskiego, u-

chwalaono upoważnić Prezydium mia-

sta do wszczęcia rokowań w Minister-

stwie Skarbu, w PKO, i BGK, o pożycz-

ce w sumie 3 mil. zł.

Zakończył zgodnie z referatem r. dr.

Stesłowicza uchwalono zaciągnąć w B.

G. K. pożyczkę w sumie 357.000 zł. na

budowę domu czynszowego na ul. Pel-

tewej.

pastuchem, murarzem, kelnere, lo-

kajem, dorozkaczem, oberzystą. Ale

musiał ciągle zmieniać zawody, bo tak

mu nakazywał jego „pęd wewnętrz-

ny”. Rzy, gdy był murarzem, zjawil

mu się na budowie Chrystus i tak

przemówił: „Proszę cię, poruż te mu-

markę, poświęć się oddat stanowi

duchownemu”. O swoim „zawo-

ducie duchownym”, czy „duchowym” opo-

wiada Weissenberg patetycznie i z na-

maszczeniem. Mówi teraz bardzo

szybko, cytując Biblię i pieśni kościelne.

Twierdzi, że jego gmina jest zupełnie

według Pisma św. urządzona. Jest to

Kościół Objawienia św. Jana. Weissen-

berg stoi od początku na jego czele, a

ma moc, władzę i siłę przychodzenia

do ludzi i opowiadania im ewangelii.

Pozatem ma dwóch asystentów — czy

podopiecznych, t. j. niejakiego Lenza

i Kussowskiego; potem idzie w dalszej

hierarchii

duchowej — dają ślubny, mówią kazania

idła Wreszcie są jeszcze naczelnicy

poszczególnych grup kościelnych. Z

nauczaniem i zawodem duchownym

idzie w parze także cudowne leczenie,

bo każdy kto „uży”, może być „le-

czony”. Leczący musi mieć jednak

w sobie „siłę magnetyczną”, tę siłę

odkrywa Weissenberg w swoich uc-

zniach, a potem wysyła ich w świat,

aby uczyli i leczyli. Leczy Weissen-

berg przez wkładanie rąk i dotyka-

nie ciała chorych. Jeśli chorzy mają

w sobie „skrzepła krew”, chore

nerwy i t. d., wtedy używa „pro-

Akcja przedwyborcza.

ZYDOWSKIE ZGROMADZENIE WYBORCZE.

W dniu 3 listopada br. odbyło się w Złoczowie w sali Związku Strzeleckiego zgromadzenie wyborców żydów, na które przybyło około 80 żydów, przedstawili rozmaitych zrzeszeń żydowskich.

Zebrań przewodniczył dr. Mittelman, adwokat miejscowy, który w przemówieniu swym charakteryzował działalność Marszałka Piłsudskiego w stosunku do ogółu obywateli, a w szczególności obywateli żydów, podkreślając dobitnie, że w czasie, kiedy o osiennych państwach panuje antysemityzm w Polsce, pod rządami Marszałka Piłsudskiego żydzi czują się bezpieczni i pewni przed wszelkimi atakami. W dyskusji zabierali głos jeszcze 5 mówców. Wybrano komitet wyborczy, w skład którego weszli pp. dr. Zwerdling Hilary, dr. Garber Bernard, Nadel Józef, Barasch Adolf, Zipser Izrael. Sauerhoff Schulim, Schreiber Leib, Nussen Salo, Liberman Nuchin, i Barak Jakób.

Uchwalono rezolucję wzywającą wszystkich żydów do solidarnego głosowania na listę B. B. W. R.

NEUDYLAJ WIEC RUSKIEJ SEŁAŃSKIEJ ORGANIZACJI.

Dnia 3 listopada br. Rуска Sełanśka Organizacja urządziła wiec przedwyborczy w miejscowościach Pluhów i Podlipce pow. Złoczów, na których przemawiał dr. Aleksander Chylak, kandydat adwokacki ze Złoczowa. Zebrana ludność wzburzona do głębi domagającymi się przemianami p. dr. Chylaka, demonstracyjnie zareagowała, zmuszając mówcę do opuszczenia lokalu przez okno. (!)

LUDNOŚĆ WIĘSKA ZA LISTĄ B. B. W. R.

W dniu 3 listopada br. odbyły się dwa obłazymie wiece w miejscowościach Koltów i Kruhów pow. Złoczów przy udziale 70 włościan. Referat na obu wiecach wygłosił p. Mikołaj Dawiskiba, urzędnik ze Złoczowa na temat sytuacji politycznej w Polsce. Stworzono komitety wyborcze, do których weszli w Koltowie: pp. Franciszek Łęgowy, naczelnik gminy, Jan Morawski zarządca dóbr hr. Gólucho夫斯基 (Mikołaj) Steć, w Kruhów-

wie pp. Michał Oszwotowicz, Grzegorz Maciuk, Jan Chomycz, Franciszek Bratkowski.

Po gorącej manifestacji na cześć Marszałka Piłsudskiego zebrani uchwalili rezolucję zobowiązującą do jej jawnego głosowania na listę Nr. 1.

AKCJA WYBORCZA W POWIECIE BORSZCZOWSKIM.

Akcja wyborcza BBWR. w powiecie borszczowskim, osiąga bardzo poważne rezultaty. Dnia 1 bm. odbył się w Filipkowcach przy udziale z górą 800 osób. Na wiecu tym była ludność bez różnicy przekonań narodowych i wszyscy postanowili solidarnie głosować na listę Nr. 1. W dniu 2 listopada odbył się wiec w ramieniu Komitetu BBWR. w Korolówce i Jeżerzynie. Przemawiali dr. Burdowicz i p. Burdowiczowa do zgromadzonych kobiet i mężczyzn różnej narodowości. Słuchaczy na obu wiecach było ponad 500. W tym samym dniu odbył się wiec pod gołym niebem w gminie Burdjakowcach. Obecných na wiecu było około 700 osób bez różnicy narodowych i religijnych. Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucję aby popierać i oddać głosy tylko na listę BBWR. Wiece zorganizowane w miejscowościach Szipawie i Skowiatynie tuż po, zgromadziły ludność miejscową i okoliczną w przeważnej ilości ruska.

Wczorajszy odczyt p. Ministra Składkowskiego w Teatrze Wielkim.

Widownia Teatru Wielkiego przedstawiła wczoraj niezwykle obraz. O godz. 6-tej po kol. wypełni ją szalenie tłum, w którym znaleźli się przedstawiciele wszystkich sfery, kół i zawodów społeczeństwa lwowskiego. Wiece najwyżsi naczelnicy władz i urzędników p. Wojewódę dr. Nakoniecznikow-Klukowski, sądownictwa z p. prezesem sądu wyższego Wysockim; wojskowskiej z p. gener. Popowiczem; pp. Wojewodowie tarnopolski i stanisław-

Na obu wiecach uchwalono rezolucję popierania listy prorządowej Nr. 1. Niewielki Polacy i Rusini jednoczą się w pracy dla dobra Państwa pod egidą Marszałka Piłsudskiego ale i obywateli żydowskich. Dowodem tego jest wiec żydowski, który odbył się dnia 3 bm. w Skale. Wobec około 400 osób przemawiali pp. Sternschuk i Manstreich po ukończonych referatach uchwalono rezolucję oddania głosów wyłącznie na listę Nr. 1.

KLĘSKA C. K. W. w KROŚNIE.

Dnia 2 bm. odbył się obłazymy wiec BBWR. w Krośnie. Obecných na wiecu było około 1500 osób, nastroj był poważny i bardzo poważny. Przemawiali general Galić, burmistrz Krusierki, mł. Kahl z Dorwarda, dr. Reicher, ks. Głogowski. Wice ten usiłował rozbić ciekawicy przy pomocy bojów srobowanych z całego powiatu, ale ich usiłowania, dzięki jednolitości postawie zgromadzonych, pozostały bez skutku. Mimo przemówień socialistów C. K. W. przeszyły rezolucję popierającą listę Nr. 1 drugąca większość głosów.

AKCJA WYBORCZA W POWIECIE MOSICKIM.

Z inicjatywy powiat. Biura Wyb. BBWR. w Mościskach odbył się onegdaj obłazymy wiec przedwyborczy przy udziale z górą 800 osób. Nastroj na wiecu był bardzo poważny. Zebrana publiczność jednomyślnie uchw-

liła rezolucję bezwzględnego poparcia listy Nr. 1.

Takie same rezolucje oddania swych głosów tylko na listę Bezpартijnego bloku powzięto na wiecach, które odbyły się w Twierdzy przy udziale 250 osób, dalej w Sadowej Wieszni, Chodorynie i Tuligłowach. Na wszystkich tych wiecach przyniosła ludność uchwały jednomyślnie z aplaudem.

AKCJA WYBORCZA W PODHAJACACH.

W dniu 4 bm. odbył się w Podhajcach z ramienia Zjednoczonego Żydowskiego Zrzeszenia gospodarczego wiec wyborczy, na którym zebrano się około 600 osób obywateli żydowskich. Na wiecu przemawiali p. Włodziner i Ratner. Mówcy przedstawili obecną sytuację polityczną i gospodarczą okoliczności, że lud żydowski chce zrodnie współpracować z reprezentantami listy rządowej i że wszyscy stana, jak jeden mąż, za ideologią i polityką Marszałka Piłsudskiego. Słowa te wywołały wieloletnią manifestację na sali na cześć Marszałka a zebrani wyborcy żydowskiej jednomyślnie uchwalili przy wyborach do Seimu i Senatu oddać swe głosy tylko na listę Bezpартijnego Bloku.

AKCJA WYBORCZA W POWIECIE BRODZKIM.

Akcja wyborcza w powiecie brodzkim wśród kobiet przybrała konkretne formy i osiągnęła poważne rezultaty. a dowodem tego jest cały szereg wieców zorganizowanych przez K. W. O. K. I tak w ostatnich dniach odbył się zgromadzenie w Leszynie, Grzymalówce, Komorówce, Korsowie i Piaszkach, na których referował p. Siolaczowa. Na wszystkich tych wiecach bez wyjątku uchwalono rezolucję wyrażającą pełne zaufanie dla Rządu Marszałka Piłsudskiego i oddania swych głosów tylko na listę Bezpартijnego Bloku.

WIEC W HORODENCIE.

W dniu 2 bm. odbył się wiec wyborczy przy uczestnictwie około 400 osób, pod przewodnictwem p. Zielenko. Po referatach pp. Chowafica, dr. Rula, Nicchowieckiego i Turczaniewicza, uchwalono jednomyślnie rezolucję stwierdzającą konieczność poparcia ze wszystkich sił i oddania swych głosów na listę Nr. 1, na czele której stoi Marszałek Piłsudski.

roki", także pewnych środków: naczeka do nich: owcze mleko, zacierka na wodzie z solą i chlebem, wreszcie biały ser, nieco posolony. Weissenberg przysięga, że np. ser biały z szczyptą soli jest doskonałym lekiem na oczy i wzmacnia znakomicie siłę wzroku. Co do badania chorych, to postępuje się, "prorok" metodą skróconą. Patrzy tylko na oczy chorego i obserwuje go, gdy zasypia. Potem daje rady i przepisy. Ale nigdy nie orzeka nie stanowczo, bo wszystko zależy od „wiar" chorego i od spełniania poleceń przez chorego i jego otoczenie.

Zapytany o liczebność sekty, odpowiadając że liczy ona kilkadziesiąt tysięcy wprawie.

Co do konkretnych zarzutów w sprawie Weissenberga i malej Hildegardy, to broni się Weissenberg dość wykrętnie. Przedstawia familij Herenickę w złem świetle: żona zmarłego jest historyczką, on sam chorował na cukrzycę, leczyl się sam, a przeżycie Weissenberga nie wykonywał. W sprawie Hildy, która odlepa, zaważwinę na jakiegoś lekarza, który zapisał dziecku przedtem jakąś złą maść; z recepty Weissenberga nie mogło się dziecku pogorszyć, gdyż recepta ta opiewała: połóż na oczy dwie łyżki białego sera, nieco posolone, i owinięto to kawalkiem wlepianej szmatki, i po dzień tam: co wieczora: Ojciec Nasz i jeden psalm. Czyż to wszystko mogło być szkodliwe? — pyta oskarżony.

Zapytany o stronę finansową go-

spodarki swojej i sekty, twierdzi Weissenberg, że on sam „stary człowiek", nie potrzebuje pieniędzy; za ofiary, zbierana przez sekty, wybudował schronisko dla biednych, starych ludzi, a teraz buduje drugie i chce stworzyć „całe miasteczko takich przytułisk i ochron". Siostrze bierze tylko skromną kwotę na utrzymanie. Porady lekarskie są tanie: dzieci placą po fenigach, starsi i markę; ale równocześnie młodości ludzi otrzymuje porady bezpłatnie, a nawet dostają jeszcze od niego datki, jeśli są biednymi. Przy poradach kieszonowych, także — jak twierdzi — nie wymaga opłat; czasem „przejdzie kroś coś w listę", ale nie jest to koniecznym warunkiem. Po przesłuchaniu Weissenberga, zaczęło się przesłuchiwanie świadków. Występując więc przed sądem wyznaczył „proroka", jakiegoś obłowię, niesamowite figury, jakby z dramatów Ibsena czy Hauptmanna, jacyś ludzie, jakby z czasów Savonaroli, Hustry czy Nowoczerzeńców. Ale tylko ich oblicza duchowe są podobne do tamtych z ubiegłych czasów. W rzeczywistości są to nieraz kupcy i rzemieślnicy, okazujący nawet pewien spryt życiowy.

Zeznaje np. taki p. Max Schönfeld, emerytowany urzędnik polski, działający magnetyzer, „lekarz" i kaznodzieja sekty. Taki sobie solidny obywatel, porządnie ubrany, zdrowiutki, rumiany, z grubymi policzkami i z brzuskiem. Całkiem nie przypominają Tomasa Munstera czy Hieronima z

Pragi. Opowiada, że Weissenberg uleczył go z choroby serca i z ischiasu. Poprostu nakreślił nad nim znak krzyża i powiedział, że „odkąd będzie dobrze". Potem opiewało się choremu jedno z „narzędzi" Weissenberga, t. j. jeden z jego pomocników. Teraz sam p. Schönfeld jest „narzędziem" i „lekarzem" w Angermünde. Leczy przez pocignięcia magnetyczne, każe pacjentom tylko „wierzyć i modlić się". Czasem używa jako lekarstwa: mleka z masłem, arniki, sera i zacierki na wodzie. Co do sprawy malej Hildy, to twierdzi Schönfeld, że pogorszenie nastąpiło z tego powodu, iż rodzice dziecka nie modlili się dość gorliwie.

Tragiczne momenty miało przesłuchiwanie małżonków Heinske, rodziców odepłej Hildegardy. Pani Heinske zeznaje inaczej, niż w śledztwie, i broni teraz Weissenberga. Jest całkiem zgnębiona i przybita. Takie same sprzeczne zeznania składa i ojciec — Heinske, robotnik fabryczny. Ma się wrażenie, że zostali przez członków sekty przerobieni i przekabaceni na stronę „proroka". Zwalał teraz wszystko na lekarza domowego.

Ciekawie było przesłuchiwanie „podapostola" Kusowskiego, dostojnika sekty. Jest on obecnie jakby „biskupem" sekty. Wygląda jak aktor, jest elegancki, dostojny w swym czarnym żakiecie, wygolony, dobrze odżywiony. Opowiada, że i jego wyleczył niedawno Weissenberg z błędów w mówieniu. Teraz on sam leczy, w imieniu

„mistrza" przez wkładanie ręk. Magik nie posiada, dostaje tylko od sekty utrzymanie i kosztą opędzenia koniecznych wydatków. O dochodach samej sekty nie rzekłom nie wie, t. j. niechce powiedzieć.

I tak idzie jeden świadek za drugim. Czasem zdarzają się ciekawe intermedja, charakterystyczne dla stanu umysłowego dzisiejszej ludności. Oto np. wpada do sali jakiś mężczyzna z rozwichrzonym włosom, z rozwianą brodą, z jakąś wielką księgą pod pachą i chce mówić z prokuratorem. Czyny się zamieszanie w sali. Po chwili wychodzi na jaw, że to jakiś przyrętnik Weissenberga, jakiś inny „konkurencyjny" apostoł, zwalczający nawet księcia św. Jana. Chce udowodnić sądowi, że Weissenberg jest szalbierzem, a tylko po jego stronie jest „prawda". Wyprowadza go za drzwi a rozprawa odbywa się w dalszym toku.

O rozwoju procesu i wyroku doniesiemy w następnym liście. A teraz tylko jedna uwaga, która się nasuwa słuchaczowi berlińskiego procesu. Co to jest dzieje właściwie? Czy już i sprawi religijni prowadzi się dzisiaj handel, pełen gszefciarstwa, konkurencji i sporów?... Czy oman jakiś manjaski pada na ludzi?... Czy może chodzić już po rozlogach ziemi prawdziwe Antychrysty i zbliża się koniec świata, jak to było przepowiedziane od wieków?...

(K. M.)

Do czego dąży lista Nr. 1



NAPADY I POBICIA. Wilhelm Blind bawiąc wczoraj w realności przy ul. Rapaporta 7 został napadnięty przez jakiegoś nieznanego mu osobnika, który zadał Blindowi nożem ciężkie rane w okolicę lewej skroni. — Helena Dziedzina w czasie awantury przy ul. Skarbowskiej przebiła no-

żem w plev niejakiego Józefa Balra-ka. W obu wypadkach spisano protokoły.

ZA PRZEJAZD POCIĄGIEM BEZ BILETU z Przemyśla do Łwowa sporządzono doniesienie przeciwko fabrykantowi Hermanowi Frischowi zamieszkałemu stałe w Przemyślu.

KOLDRY, materaje i pościel po najniższych cenach poleca firma R. Drzala, Łwów, Chorażczyzna 5, obok Kina „Apollo”. Przebiera koldry po 6 zł., materace po 8 zł.

Informacje dla emigrantów w wieku poborowym.

Wobec tego, że paszporty emigracyjne mogą być wydawane emigrantom, podlegającym obowiązkom wojskowym, jedynie po okazaniu zaświadczenia, stwierdzającego konieczność wyjazdu, Syndykat Emigracyjny informuje, iż na podstawie porozumienia Min. Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych bezwzględna konieczność emigracji może być udowodniona zaświadczeniem Urzędu Emigracyjnego lub Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, a także może być stwierdzona w drodze dochodzenia policyjnego. W sprawach powyższych Min. Spraw Wewnętrznych wydano okólnik, w którym prosi Wojewodów o udzielenie podległym władzom szczegółowych instrukcji w tym przedmiocie oraz pozostawienie władzom administracji ogólnej swobodnej oceny warunków w każdym indywidualnym wypadku wyjazdu zagranicę w celach zarobkowych, jednakże pod kątem widzenia wszystkich interesów ludności.

Po wszelkie informacje w sprawach powyższych należy zwracać się do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, Marszałkowska 124 lub do oddziałów i Agencji na prowincji, gdzie udziela się bezpłatnie wszelkiej pomocy oraz wydrukuje wszystkie dokumenty potrzebne do wyjazdu.

Również wydano rozporządzenie, ułatwiające emigrantom stosunek do

władz wojskowych, a mianowicie: re-emigranci, którzy w czasie poboru przebywali legalnie zagranicą na emigracji czasowej, po powrocie do kraju

nie mogą być uważani za uchylających się od służby wojskowej, w szczególności nie można względem nich stosować żadnych sankcji karnych.

Z życia prowincji.

Konsolidacja społeczeństwa polskiego w Nadwórnej. — Uczenie pamięci polskich legionistów. — Rocznicą bitwy pod Motokowem. — Rozbiście P. P. S. C. K. w Bitkowie-kopalni. — Fiaszko wpływów P. P. S. C. K. w Nadwórnej.

(Korespondencja własna „Gazety Łwowskiej”).

Rozbite dotychczas społeczeństwo polskie, dzięki inicjatywie tut. starosty p. Sokola, zjednoczyło się przez utworzenie t. z. Polskiego Komitetu Pracy Społecznej, w skład którego wchodzi po dwóch delegatów każdej organizacji polskiej w Nadwórnej.

Komitet ten ma na celu uwzględnienie wszelkich poczynań poszczególnych organizacji, nadawanie im odpowiedniego kierunku i urządzanie uroczystości i obchodów o charakterze ogólnym.

Dnia 1 listopada br. odbyła się na cmentarzu w Nadwórnej podniosła uroczystość oddania hołdu poległym legionistom, przedmiotem na grobie legionistów, na którym złożono wieńców z Związku Strzeleckiego i Tow. Ginn. Sokół oraz przybrano lampkami. Po przemówieniu ks. kanonika Trzebuni przemówił w krótkich a serdecznych słowach były legionista II Brygady i uczestnik bitwy pod Motokowem, p. Alfred Kuczer, lekarz weter. w tut. Starostwie, nawołując do zgody i zakończył ślubowaniem, że społeczeństwo polskie połud.-wschodnich Kresów nie uroni ani piędzi ziemi zroszonej krwią legionistów. W tymże dniu Związek Strzelecki w Nadwórnej złożył wieńce na grobach poległych legionistów w Rafajłowej, Papierniej i Motokowie.

Dnia 29 października, jako w dzień rocznicy bitwy pod Motokowem, odbyło się w Nadwórnej żałobne nabożeństwo przy tłumnym udziale społeczeństwa i organizacji polskich. Po odprawieniu egzekwii przed katedrąkim okrytym wieńcami od wszystkich organizacji polskich i młodzieży

Nadwórna, w listopadzie 1930.

szkolnej, udali się delegacje organizacji i młodzieży szkolnej wraz z wieńcami do Motokowa, gdzie złożono je na grobie poległych.

Dnia 2 bm. wczesnym rankiem wyruszyła z Nadwórnej kompania Strzelców w liczebności 16 ludzi na ćwiczenia połowe osiągając o godz. 9 i 30 minut rano odległość o 16 km. od Nadwórnej Bitków-kopalni, wywołując z jednej strony zachwyt swoją dziarską postawą, a z drugiej konsternację wśród przewodców P. P. S. C. K. W.

Oddział spotkał się z serdecznym przyjęciem ze strony wszystkich urzędników kopalni bitkowskich, szczególnie ze strony dyrektora inż. Wojciechowskiego. Podnieść należy, że Oddział witała również orkiestra robotnicza.

Oddział udał się na nabożeństwo poczem odbyło się Zebranie organizacyjne celem założenia Oddziału Strzeleckiego w Bitkowie.

Na zebraniu obecni byli prawie wszyscy urzędnicy kopalni i znaczna liczba robotników. Po przemówieniu dyrektora inż. Wojciechowskiego, pow. komendanta Strzelca p. Józefa Żelickiego i pow. referenta oświatowego p. Wł. Kosiańskiego, postanowiono założyć Oddział, do którego wstąpienie zadeklarowało 60 członków, poczem wybrano Zarząd z dyrektorem inż. Wojciechowskim na czele.

Wpisanie się do Strzelca robotników, którzy dotychczas byli pod terrorem P. P. S. C. K. W., świadczą dobitnie o upadku wpływów P. P. S. C. K. W. w Bitkowie i wysokim uświadomieniu narodom tamt. robotników.

całą Francję, dawała słodkie owece. Do kas wpływały nie setki tysięcy, lecz miliony, dziesiątki milionów franków. Taka działalność nie mogła uciec uwadze innych sprytcarzy, którzy poszukiwali przyczyn się przy pełnym żłobie panu Hanau. Do takich należał dyrektor młodego i doskonale prowadzonego pisma paryskiego „Rumeur”, które jednak z powodu wewnętrznego młodego wieku (w chwili krachu liczyło niespełna dwa lata istnienia), walczyło z różnicznymi trudnościami. Dyrektorowi pisma udało się raz i drugi otrzymać od pani Hanau dobre płatne ogłoszenia, ale gdy po raz trzeci spotkał się z odmową, oświadczył p. prezydentowi, że musi od niej otrzymać ogłoszenia na 150 tysięcy franków, w przeciwnym razie rozpocznie kampanię przeciw „Gazette du Franc” i jej syndykatom.

Pani prezydentowa namyśliła się „długo. „Rumeur” prowadzona była nie tylko z ceną, ale i z tytułem. „Rumeur” dostała ogłoszenia na 75.000 franków i zapowiedź audycji. Ogłoszenia dostała i „Quotidien” i kilka innych pism.

Prezysobienie kwinetno, lecz zwykły inżynier nigdy nie mógł się polapać w operacjach, jakie się tam dokonywały. Nagle władze wglądnię w gospodarkę i z miejsca rozpoczęły serię aresztowań. Znalazła się pod klucz nie tylko pani prezydentowa i jej cały sztab, ale i dyrektor „Rumeur” i kilka drobniejszych plotek. Prezysobienie oddano pod nadzór sądowny i zacydowano przymusową likwidację. Rozpoczęło się mozolne śledztwo, w czasie którego powoli wypuszczano na wolną stopę za karcą wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem madame Hanau. Wówczas

Głosno zapowiedziany wiec Centrolew, aranżowany siłami kilku urzędników tut. Kasy Chorych, przy pomocy nietylko afiszów, ale zapewne i cichej agitacji wśród mieszkańców Nadwórnej, wykazał dostatecznie, że panowie towarzysze stracili zupełnie wpływ, a z czc. społeczeństwa pozostają dotychczas pod ich sztafandą, uważa się odwrot od nich na całej linii.

W sali Prokury zgromadziło się około 250 osób i jak się okazało złą to zwolennicy BBWR, z tej reszty i szeregiem do ludzi zupełnie biennych, jedynie zależnych od panów-towarzyszy, a urzędników tut. Kasy Chorych a jawienie się na wiecu zapiekane kano i pod groźbą pewnych represyj.

Przewodniczącym wybrano Bo-browskiego, urzędn. tut. Kasy Chorych, zresztą zupełnie niefortunne. Przemawiał Uchman ze Stanisławowa. Słuchano jego wywodów na znaną nutę i zbawno pobliżliwem milczeniem, kiedy jednak wtargli w to swoje gadanie o mieszanii się zagranicy w stosunki nasze wewnętrzne w związku z aresztowaniem posłów, taka burza protestu podniosła się na sali, że Uchman więcej do głosu nie dopuszczono, a okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i „Precz z Centrolewem” nie było ścieżki. Wobec tego, że przewodniczący sytuacji nie mógł opanować, więc rozwiązano.

Miał ten wiec dużo momentów humorystycznych, między innymi, kiedy się podniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, wtedy z wysokości sceny spłynęło przemówienie przewodniczącego (n. b. byłego krawca, a obecnie urzędnika Kasy Chorych) obiecającego przesyłać 100 zł. gaży miesięcznie do adresata ilustrując stronę ideową Centrolewu: „Marszałek Piłsudski! Ich życie, bo mi czego, a ja nie mam”. Słowa te wywołały ogólną wesołość i w tym nastrom zebrani udali się tłumnie na wiec BBWR, do sali Ratusza, gdzie prelegenta długo oklaskiwano. Wiec ten został zakończony uchwaleniem rezolucji i długo niemiłkami okrzykami na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

H. R.

Madame Hanau przed sądem.

„Gazette du Franc” a naiwność ludzka. — Krach. — Głodówka. — Ucieczka ze szpitala... do więzienia. — Sto za sto.

(Korespondencja własna „Gazety Łwowskiej”).

Paryż, w listopadzie 1930.

Dnia 30 ub. m. rozpoczął się przed trybunałem karnym obrębny proces, przewidziany na 35 posiedzeń. Nie tałega wprawdności, że trybunał nie będzie w stanie uporać się z olbrzymim materiałem w oznaczonym terminie.

Sprawa madame Hanau, ciągnie się już od dwu lat blisko i stąd dawno już mógł przystąpić do jej rozpatrzenia, gdyby nie manewry oskarżonych, szczególnie głównej bohaterki, wskutek czego rozprawa była już kilkakrotnie odroczana.

Tłem sprawy jest bardzo częste we Francji żerowanie na naiwności drobnych rentjerów, jacy chętniej lokują swe oszczędności w przedsiębiorstwach, które zwykłe wypłacają dobre dywidendy, aniżeli w bankach na te góry wadomych nitek procent. Po nieważ jednak Francja jest najbardziej typowym w świecie krajem rentjerów, nannożność się wiele przedsiębiorstw i banków prywatnych, które zbysz szybko bankrutują. Dzieje się to zwykle bezgłośnie, ale co najmniej raz w miesiącu jakiś bankrutko kończy się skandalem. Żaden jednak dotąd nie dorównał skandalowi, którego epilog rozgrywa się właśnie przed trybunałem.

Geneza sprawy jest następująca: Przed kilku laty założył zdolny i ceniony inżynier paryski, de Courville, dziennik finansowy p. t. „Gazette du Franc”, którego zadaniem

była walka z deprecjacją franka. Cel szlachetny, spacony został zupełnie, gdy „Gazette du Franc” przejął w ręce pani Hanau, kobiety sprytnie i świetnie się orientującej w sprawach finansowych. Nabywszy „Gazette” madame Hanau tworzyć zaczęła wokół niej różniczne syndykaty finansowe, z których wiele pozostało na papierze. Po kraju rozbiegła się cała sfera naganiaczy finansistki, którą wianę gromadzenie akcjonariuszy miało wogół generalną „prezydentową” wszystkich przedsiębiorstw „Gazety. Dla ułatwienia pracy nagianncom „Gazette du Franc”, podawała często fałszywe, lub nieprawdziwe kursy akcji swych przedsiębiorstw, które nazywała, lub w kilka dni później szły niespodziewanie w górę. Naganiacze wykazywali na tych przykładach naiwną wartość akcji i masowo zbierał subskrypcji na akcje coraz nowych przedsiębiorstw.

Ogrom pracy przetrząsał siły nawet tak aktywnej kobiety, jak madame Hanau, to też zebrała wokół siebie sztab, który wykonywał ślepo rozkazy i polecenia pani prezydentowej. W skład tego sztabu wchodził był mąż prezydentowej, Lazar Bloch, redaktor „Gazette” Audibert, doradca prawny Paul Hersant i wreszcie założyciel „Gazette”, inż. de Courville.

Zakrojona na szeroką skalę działalność, obejmująca licznymi filjami

prezydentowa rozpoczęła głodówkę i doprowadziła do tego, że musiano ją umieścić w szpitalu. Próby straszenia odwydania nie udali się, a tymczasem pewnego wieczoru pani Hanau zbiegła ze szpitala nie bez pomocy strażących ją inspektorów policji i udała się... z powrotem do więzienia, oświadczaając, że nie zaprzestanie głodówki, póki nie zostanie zwolniona.

Autorytet władz wystawiony został na ciężką próbę. Znalazło się jednak wyjście. Dla uniknięcia wszelkich pozorów wymuszenia, trybunał przerwał zwolnić panią Hanau za karcą miliona franków, o ile zaprzestanie wpięć głodówki. Ale skład pani prezydentowa miała wziąć milion franków? Nazywając jej wprawdzie ubezpieczony był na 300.000 franków, ale w rzeczywistości nie przedstawiał tej wartości. Wówczas obrońca jej naaplował do wierzycieli i o „sto” ci, którzy wzięli w przedsiębiorstwach pani Hanau 51 milionów, złożyli jeszcze w ciągu dwóch tygodni dalszy milion. Pani prezydentowa odzyskała wolność, a przyszedłszy do siebie po długiej głodówce, obiechała całą Francję i zapewniła wszystkich swych wierzycieli, że wróci im powieszzone sobie kapitały sto za sto!

W jaki sposób to uczynić, to jej tajemnica. Stwierdzić jednak należy, że odzyskała niemal w zupełności zaufanie swych wierzycieli i zaczęła ponownie wydawać pismo finansowe p. t. „Forcé”, którego każdy numer jest potropem rozchwytywany.

Cóż dziwnego tedy, że rozprawa budzi powszechnie zainteresowanie, a wyrok oczywiście będzie przez wszystkich z napięciem!

L. K-ski.

